Rok IV. Katowice, Czwartek dnia 30-go Marca 1905 Nr. 73.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
31-go marca: Balbiny p., Guideg.	godz. 5 minut 40	godz. 6 min 29	31-go marca: Dobromira.

Wyrok najwyższego sądu administracyjnego w sprawie undzielania poświadczenia o zameldowaniu zebrania.

Dnia 24-go września 1904 r. przybył krótko po godzinie 3 po południu pan Ezechiel Krzemyk, robotnik z Mokrołony do biura policyi w Wielkich Strzelcach celem zameldowania zebrania »Sokoła«, które się odbyć miało dnia następnego o godzinie 4 po południu w oberży Fibitza. W biurze policyjnem zastał p. Krzemyk komisarza policyi oraz sierżanta policyjnego.

Gdy tymże cel swego przybycia wytłomaczył i im piśmienne zameldowanie chciał wręczyć, urzędnicy policyi zameldowania od p. Krzemyka nie odebrali, lecz kazali mu czekać, aż burmistrz nadejdzie. Tenże zjawił się dopiero po godzinie 4, zameldowanie piśmienne odebrał, zaznaczył na zameldowaniu czas odebrania — godzinę 4 minut 10 po południu — i . . . wystawienia poświadczenia o zameldowaniu odmówił.

Powody podał następnie burmistrz, landrat i prezes regencyi w Opolu następujące:

1. Policyi wiadomem było, iż oberzysta Fiebitz lokalu swego na zebranie »Sokoła« oddać nie chce;
2. Zebranie nie zostało zameldowane na czas — 24 godzin przed rozpoczęciem zebrania, ponieważ w chwili wręczenia zameldowania burmistrzowi było już . . . 10 minut po czwartej.

Dopiero najwyższy sąd administracyjny, do którego się p. Krzemyk od decyzyi prezesa regencyi odwołał, przyznał p. Krzemykowi słuszność, zniósł rozporządzenia burmistrza, landrata i prezesa regencyi i nałożył wszelkie koszta prezesowi regencyi.

Sąd administracyjny uznał, jak to już częstokroć uczynił, że policya *nie* ma prawa czynić udzielenie poświadczenia zależnem od tego, czy lokal podany rzeczywiście jest do dyspozycyi odnośnego towarzystwa. Policya musi poświadczenie **natychmiast** udzielić, a rzeczą zgłaszającego zebranie jest postarać się o to, by lokal był do dyspozycyi jego, w przeciwnym bowiem razie zebranie odbyć się nie może.

Przedewszystkiem atoli sąd administracyjny uznał, że zebranie zostało *na czas* zameldowane, ponieważ miarodajnem nie jest, kiedy burmistrz do lokalu policyi przybył i zameldowanie odebrał, lecz kiedy p. Krzemyk do biura policyi przybył. W przeciwnym bowiem razie, tak opiewa wyrok sądowy, **mogłaby policya zgłaszającego, który przybywa na czas t. j. rychlej niż 24 godzień przed rozpoczęciem zebrania, nie dopuścić do zameldowania na czas.**

To atoli sprzeciwiałoby się przepisowi, że zameldowanie należy *bezwłocznie* przyjąć — oraz sprzeciwiałoby się **duchowi-konstytucyi.**

Powyżej opisane zajście dowodzi ponownie, jak mało policya zna wyroki sądu administracyjnego i jak mało zna ducha konstytucyi i prawa o stowarzyszeniach — mianowicie gdy chodzi o »Sokołów.« Formalnie p. Krzemyk wprawdzie proces wygrał, lecz któż powetuje »Sokołowi« w Wielkich Strzelcach stratę, którą przez to poniósł, ze zebrania odbyć nie mógł?

Panu Krzemykowi wyrażamy w każdym razie nasze uznanie za to, iż sprawę śmiało do ostatniej instancyi przeprowadził.

Tak pwwinien każdy z nas postępować. *Sokół.*

Mowa posła dr. Mizerskiego,

wygłoszona w sejmie przy obradach nad etatem komisyi kolonizacyjnej dnia 16 marca 1905 r.

Przyparty do muru przez posła dr. Mizerskiego minister rolnictwa Podbielski cofnął nareszcie — jak już swego czasu o tem pisaliśmy — rzuconą przez siebie wiadomość o zakupieniu przez banki parcelacyjne polskie 40 majątków na Pomorzu. Otóż co powiedział:

M. P. Przy obradach przedwczorajszych nad etatem komisyi kolonizacyjnej przypomniał mi p. poseł dr. Mizerski — zdaje mi się, iż to on był — że już w przeszłym roku przedłożono mi tu pytanie, co do mego twierdzenia, wypowiedzianego w Izbie panów 3 marca 1904 r., że polskie banki parcelacyjne zdobyły już na Pomorzu około 40 majątków w celach osadniczych.

M. P. Krótkość czasu nie dozwoliła mi skonstatować, na jakim materyale się wtedy opierałem, gdy podałem tę wiadomość. Żądałem telegraficznie referatu i właśnie nadszedł telegram wymieniający dwa majątki zakupione tamże przez banki parcelacyjne. I przyznam się szczerze, nie widzę powodu, aby nie uznać przesady, jakiej dopuścili się owi panowie. Przeciwnie stwierdzam to.

Punkt ciężkości mojego ówczesnego oświadczenia leży też tylko w tem, aby skonstatować, iż istniały dążenia ze strony polskich banków parcelacyjnych, aby w nabywaniu majątków wyjść poza granice prowincyi poznańskiej i Prus Zachodnich.

Po nim otrzymał głos p. poseł dr. Mizerski i przemawiał temi słowy:

M. P. Przedewszystkiem muszę wyrazić podziękowanie p. ministrowi, iż wreszcie dał nam od roku przeszłego oczekiwaną informacyę o »40 polskich majątkach na Pomorzu«. M. P. Jeśli spytacie, czy zadowolony jestem z odpowiedzi p. ministra, to odpowiem: nie, — stokroć nie! i wytłomaczę panom zaraz powody do tego.

Odpowiedź ta przychodzi wiele za późno. Zwlekanie sprostowania nieprawdziwych twierdzeń p. ministra tyle już wyrządziło złego, iż teraz nie może już go naprawić.

(Bardzo dobrze! u Polaków).

Stwierdzam, iż pierwotny projekt noweli osadniczej z r. 1886, postanowiony przez całe ministeryum, chciał ograniczyć zastosowanie nieszczęsnego § 15b (teraz 13b) mającego na celu sparaliżowanie polskiej działalności osadniczej, tylko do dzielnic określonych prawem osadniczem z roku 1886, to jest do Księstwa i Prus Zachodnich.

M. P. Kiedy nad tą nowelą obradowano po raz pierwszy w Izbie panów dnia 3 marca 1904 r., wystąpił p. minister Podbielski, aby się poskarżyć na szkodliwe działanie polskich banków parcelacyjnych i chciał im położyć tamę, gdy mówił:

»Cieszyłbym się, gdyby się udało nie ograniczać tego środka tylko na osady w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, ale rozszerzyć go i na dzielnice pograniczne. Odezwał się wtedy głos w Izbie panów: »Bardzo dobrze«!

Jestem gotów, przedłożyć komisyi wszystkie akta w najdrobniejszych szczczegółach, proszę rozważyć, iż jeszcze przed laty nikt o tem nie myślał, iż polskość mogłaby dotrzeć aż na Pomorze i że polskie banki parcelacyjne nabyły na Pomorzu około 40 majątków w celach osadniczych«. »Słuchajcie! Słuchajcie! wołano wtedy w Izbie panów«.

Powiedziałem już w czerwcu r. z., iż braknie mi wyrażenia parlamentarnego na nazwanie takiego postępowania p. ministra, mam ciągle na języku pewien wyraz francuski, nie nadający się jednak bardzo do wymienienia. Zastąpię go więc innym wyrazem, także francuskim, lecz łagodniejszym. Pan minister popełnił nonszalancyą kolosalną, nader pożałowania godną, gdyż milczał tam, gdzie mówić był powinien. Nie p. ministrze, to milczenie złotem nie było! Nie — stokroć nie!

(Wesołość.)

Zdaje mi się, iż p. minister razem z nami się śmieje, cieszę się bardzo, iż tak poważną sprawę bierze tak lekko: mogę mu tylko powinszować, iż fatalne swe słowa o 40 zmyślonych majątkach na Pomorzu wypowiedział właśnie wobec tak nielicznej frakcyi, jaką jest polska. Gdyby to słowo padło na niekorzyść innej, liczniejszej frakcyi, niewątpliwie zaczepiliby go panowie z prasy, którzy tam u góry każde nasze słowo podsłuchują, by je potem zamilczeć lub dać mu odpowiednie echo, i byliby je p. ministrowi przyczepili na wieki wieków, jak to się dzieje przy wyrażeniach specyalnie »pamiętnych«. Aluzya do owych 40 majątków, powstałych w bujnej fantazyi, byłaby mu później ideą przewodnią na wzór idei przewodnich w operach wagnerowskich, które przepowiadają bliskie ukazanie się znamienitej osobistości w sztuce.

Mości panowie! Gdy się słyszy słowa: l'etat c'est moi! myśli się mimowoli o Ludwiku XIV. Dewiza: »Siła przed prawem«, przypomina w tej chwili księcia Bismarcka. P. minister Podbielski nie zechce oczywiście konkurować z takimi potentatami. Istnieją przecież i mniejsze znakomitości, którzy mają też pewną myśl przewodnią; że tylko przypomnę »podarte spodnie byłego rektora wszechniemców«.

(Wesołość.)

Jeżeli pan minister będzie musiał zrezygnować z »40 majątków polskich na Pomorzu« jako swej idei przewodniej, to mogę go tem pocieszyć, że już posiada jednę: »zapamiętałego kanału«.

(Ogromna wesołość.)

Mości panowie, kiedy już jestem przy słowie, powrócę jeszcze do referatu p. posła Wamhoffa. Był on osobiście w zeszłym roku w dzielnicy osadniczej i dał nam przedwczoraj jasny obraz osadnictwa. Myślę jednak, iż mimo, że ma być bardzo dzielnym i praktycznym gospodarzem, obejrzał sobie tę rzecz nie dobrze t. j. tylko pobieżnie. Pokazano mu bowiem tylko jedną stronę medalu.

Ja z swej strony umiem dać panom inny obraz działalności komisyi kolonizacyjnej. Zdaje mi się, iż koledze p. Wamhoffowi tak się przydarzyło, jak onemu Rzymianinowi, któremu przyjaciel pokazał trzewik i powiedział: jest on ładny, ale nie wiesz, gdzie mnie uciska.

P. poseł Wamhoff nie udał się pod dobrym adresem i nie był dość przezornym, aby spojrzeć i za kulisy. Co jednak jemu uszło powinno byé świadomem w ministerstwie rolnictwa.

Mości Panowie! Cdy wiadomość ta osłupiająca, polegająca rzekomo na urzędowym materyale dowodowym, przeszła do wiadomości publicznej, urządzono w Poznańskiem i Prusach Zachodnich poszukiwania i wkrótce wydało się, iż ani jeden majątek na Pomorzu nie przeszedł na własność jakiego polskiego banku parcelacyjnego w celach osadniczych.

(Słuchajcie! Słuchajcie! u Polaków.)

To doszło prawdopodobnie do wiadomości pana ministra, a mimo to nie spowodowało go to, do odwołania tej wieści.

(Słuchajcie! Słuchajcie! u Polaków.)

Mości Panowie! Niech mi będzie wolno przypomnieć, iż kolega mój frakcyjny dr. Dziembowski poruszył tę sprawę w komisyi tej wysokiej izby, potem i przy drugiem czytaniu noweli osadniczej z dnia 11 maja r. z., kiedy prosił usilnie p. ministra, by raczył wymienić nazwy tych 40 majątków, oraz tych polskich banków, które majątki te nabyły. Od stołu ministeryalnago odpowiedzi na to nie było; co prawda, pana Podbielskiego nie było. Ale, Mości Panowie, dnia 27 czerwca przy drugiem czytaniu zapytał p. kolega dr. Dziembowski powtórnie: gdzie leżą te majątki? I znowu nie było odpowiedzi. Przytoczył wtedy łacińskie przysłowie, i to przysłowie bardzo brzydkie, jak to już niedawno temu powiedziałem; na to wcale nie reagowano.

Pana ministra znowu nie było. Ale byli tajni radzcy p. ministra. Czyżby oni z nadzwyczajnej delikatności mieli byli zamilczeć tę ostrą zaczepkę skierowaną przeciw zamiłowaniu prawdy p. ministra? Mości Panowie, tego zupełnie przyjąć nie można, gdyż przez to przekroczyliby nader jaskrawo swe powinności urzędowe. Mam silną ufność w ich obowiązkowość i myślę, iż opowiedzieli to swemu przełożonemu. Z pewnością nie mogli radzcy ministeryalni popełnić takiego grzechu przez opuszczenie, który w tym wypadku byłby biurokratycznym grzechem śmiertelnym.

Pan minister Podbielski jednakże teraz o tem wszystkiem nic nie wie? Jak sobie wytłomaczyć dziwny ten fakt? Kurtoazya parlamentarna zniewala mnie do postawienia przypuszczenia, iż pan minister cierpi od czasu do czasu na silny brak pamięci i zapomina nieprzyjemne i drażliwe rzeczy od razu.

(Bardzo dobrze! u Polaków.)

Jeśli się weźmie na uwagę nieszczęsne nastepstwa, które pociągnęło za sobą to dziwne zachowanie się, trzeba istotnie ogromnie żałować chwilowych ustawań funkcyi pamięciowych pana ministra. Gdyż właśnie ze względu na owe rzekome majątki polskie na Pomorzu zmieniono w izbie panów nowelę w ten sposób, że zakaz polskiego osadnictwa ma być również zastosowany do całego Śląska, prócz tego do Prus Wschodnich i okręgów rejencyjnych:

frankfurckiego, szczecińskiego i kozielskiego.

(Słuchajcie! Słuchajcie! u Polaków.)

Dzięki p. ministrowi Podbielskiemu nie może się teraz żaden pracowity i poczciwy robotnik polski okupić na Górnym Śląsku i będzie to miał do zawdzięczenia jemu, który kaczkę dziennikarską podał za wiadomość wiarogodną, nie dającą się poprzeć dowodami, a potem kilkakrotnie nie uznał za słuszne odwołać tego, co przecież było jego świętym obowiązkiem.

(Bardzo dobrze! u Polaków.)

(Dokończenie nastąpi.)

Śp. Walery Eliasz Radzikowski.

Miastu Kraków ubyła jedna z najbardziej znanych i typowych postaci: zmarł twórca owego »Sobieskiego pod Wiedniem«, który w niezliczonych ilościach oleodrukowych podobizn rozszedł się po wszystkich stronach Polski. — O śp. Walerym Eliaszu wiedziało chyba każde dziecko polskie, gdyż jego ilustracye zdobiły mnóstwo książek, przeznaczonych do najpierwszej nauki dziejów ojczystych, a oleodruki wedle obrazków takich, jak: »Czarniecki«, Żółkiewski pod Cecorą«, »Sobieska z synami u grobowca Żółkiewskiego«, »Długosz« wisiały w swoim czasie w każdym nieomal domu polskim. Był to w pierwszym rzędzie malarz-patryota, zasłużony popularyzator dziejów ojczystych, z których za tematy do swych obrazów wybierał chwile szczególnie świetlane i przykładne.

Miłośnicy gór naszych znają i cenią zasługi śp. Walerego Eliasza na innem polu, jako zapalonego wielbiciela i najbardziej doświadczonego znawcy piękności Tatr. Tylko ktoś, co tak doskonale znał każdy zakątek Tatr, jak śp. Walery mógł wykonać tak doskonale pouczające dziełko, jak jego niedościgniony, kilkakrotnie wydawany »Przewodnik do Tatr i Pienin«. Przyroda tatrzańska była też tematem licznych jego rysunków i obrazów, oraz szkiców literackich, które z własnemi ilustracyami zamieszczał w pismach polskich i zagranicznych, budząc też wśród obcych zaciekawienie dla piękności ziemi polskiej. Był jednym z założycieli Tow. tatrzańskiego i do końca życia niestrudzenie w niem pracował.

Śp. Walery Eliasz był »krakowskiem dzieckiem«. Tu się urodził w roku 1840, tu chodził do gimnazyum św. Anny, a później do szkoły malarskiej, przy szkole technicznej, tu wreszcie osiadł na stałe w r. 1868 po studyach, odbytych w Monachium i po podróżach artystycznych do Paryża, Niemiec, i Włoch. Od r. 1873 był nanczycielem rysunków w gimnazyum św. Anny i wielu innych szkołach. Kraków, a w szczególności stary Kraków, oto trzeci dział jego działalności artystycznej. Owoce swoich poszukiwań i badań nad dziejami i zabytkami ukochanej stolicy zabrał w dziele, wydanem w r. zeszłym pt. »Stary Kraków«.

Na każdem polu jego działalności narodowej znajdował się zawsze śp. Walery Eliasz jako czynny pracownik. Brał żywy udział w życiu Sokolem, w Towarzystwie »Szkoły ludowej«, pracował w komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności itd. Niema na jego pamięci żadnej skazy, a czyny dobre pozostaną po nim długo jako tytuł dobrej sławy pośmiertnej.

Cześć jego pamięci.

Polska.

Zabór pruski.

Uznanie dla ks. Prandkego.

Ksiądz Prandke otrzymał, jak donoszą z Inowrocławia »Geselligerowi«, pismo dziękczynne od inowrocławskiego towarzystwa niemieckich katolików za stanowisko, jakie zajął wobec księdza dziekana Tesmera w znanej sprawie, tak głośnej w swoim czasie.

Winszujemy!

Zamek cesarski w Poznaniu.

Prace budowlane przy zamku cesarskim na obszarze wałów fortecznych blisko bramy Berlińskiej rozpoczną się podobno już w kwietniu. Z polecenia tajnego wyższego radzcy budowniczego Schwechtena z Charlottenburga bawił w zeszłym tygodniu w Poznaniu architekt Eisfelder, który oglądał miejsce, przeznaczone pod budowę, najął lokale biurowe i poczynił inne kroki przygotowawcze dla podjęcia budowy, która ma być przyspieszona.

Zabór rosyjski.

Zamach na oberpolicmajstra Warszawy.

Jak wczoraj już donosiliśmy, wykonano w Warszawie zamach na kierownika tamtejszej policyi, pułkownika barona Nolkena. Odniósł on ciężkie rany, z których, w najlepszym razie, wyjdzie kaleką, jeżeli wogóle lekarze zdołają ocalić mu życie.

Baron Nolken objął faktyczne rządy Warszawy w roku zeszłym, za generał-gubernatorstwa Czertkowa. Zrazu objawiał pewien rodzaj liberalizmu — jak to zazwyczaj bywa u czynowników rosyjskich. Wobec przedstawicieli prasy roztaczał szerokie plany reform, jakieby chciał przeprowadzić w Warszawie. Pokazało się jednak, że przekraczały one ramy policyjne, a te czynności, które do nich należały, wyzyskiwał Nolken, przedewszystkiem pamiętając o własnej kieszeni. Niebawem też objawił wybitne zalety czynownika rosyjskiego: był równie okrutnym, jak przekupnym — bezpieczeństwo publiczne spychając na plan ostatni.

Podczas ostatnich wypadków uwydatniła się też w całej pełni tygrysia, przebiegła natura Nolkena. Gdy stary, na łoże boleści rzucony generał-gubernator Czertkow zdawał się już dogorywać, był Nolken, po ogłoszeniu »wzmocnionej ochrony«, panem życia i śmierci mieszkańców Warszawy. Jego to niechybnie pomysłem było owo wypuszczenie pobytowców i nożowców z więzień warszawskich po wybuchu strajku warszawskiego, aby na rachunek robotników dopuszczali się rabunków. Nolken dyktaturę swoją sprawował po drakońsku. Po ulicach Warszawy masakrowano najspokojniejszych mieszkańców, do przechodniów strzelano bez powodu. Wreszcie w aresztach miejskich katowano więźniów w sposób godny wieków średnich; nieludzkie ryki torturowanych rozlegały się po sąsiednich budynkach i budziły ze snu mieszkańców.

Baron Nolken nie krył się zresztą ze swojemi planami i wobec korespondenta »Die Zeit« rozwinął je w sposób iście cyniczny. Oświadczył on, że stan wojenny i szubienicę uważa za jedyne wyjście z obecnej sytuacyi.

Zamach na Nolkena ma więc bez wątpienia podkład polityczny i jest objawem zemsty za nadużycia, jakich się na swoim urzędzie dopuszczał. Jest też zamach ten widocznie nowem ogniwem w rzędzie zamachów, za pomocą bomb dokonywanych ostatniemi czasy w Warszawie, a prawie wyłącznie skierowanych przeciw organom policyi. Tuż przedtem rzucono bomby na ulicy Wolskiej, — wczoraj po południu zaś w koszarach policyjnych na Pradze. Nolken jechał właśnie na Pragę do koszar, które były widownią zamachu, gdy sam padł jego ofiarą. Bardzo być może, że sprawcy liczyli się z ewentualnością wyjazdu Nolkena na Pragę i czekali na niego u jednego mostu, łączącego Pragę z Warszawą. Nie zawiodły ich rachuby.

Nolken pochodził z Kurlandyi i, jak nazwisko dowodzi, był z rodu Niemcem. Wysoki, barczysty brunet, o dużym wąsie i bystrem wejrzeniu czarnych oczu, mógł uchodzić za przystojnego mężczyznę w latach czterdziestych.

Wiadomości ze świata.

Konsystorz papieski.

»Agencya Stefaniego« donosi: Papież odbył dziś przed południem tajny konsystorz, na którym wyraził ubolewanie z powodu antykatolickiego ducha, panującego w francuskiej izbie. Również mówił papież o antykatolickiem ustawodawstwie w republice Equador, poczem mówił o demokracyi chrześciańskiej.

Rosyanie za szkołą polską.

Moskiewskie Towarzystwo pedagogiczne oświadczyło się za koniecznością wprowadzenia polskiego języka wykładowego w polskich szkołach w Królestwie.

Żądania adwokatów w Moskwie.

W Moskwie odbyło się liczne zebranie adwokatów, na którem zajmowano się manifestem carskim z dnia 3 b. m. Uchwalono wystosować petecyę, aby komisya pod przewodnictwem Bułygina wypracowała ustawę wyborczą na zasadach tajnego bezpośredniego i równego prawa głosowania.

Francya przeciw rewolucyi w Rosyi.

Dziesięciu komisarzy policyjnych z polecenia władzy policyjnej odbyło w ostatnich dniach rewizye domowe w rozmaitych dzielnicach miasta Paryża. Jeden ze sprawozdawców dziennikarskich dowiaduje się, że policya chciała jedynie stwierdzić, czy, mimo wydanego rozkazu, nie odbywa się przyjmowanie wkładek na totalizatora. Natomiast »Figaro« dowiaduje się, że chodzi tu o ważniejszą sprawę. Francuskie władze i rosyjska tajna policyi wpadły na trop sprzysiężenia rosyjskich zbiegów, które ma na celu wywołanie w Rosyi rewolucyi. Spiskowcy mieli wspólników w rozmaitych miastach Europy, gdzie również odbyły się rewizye. W Paryżu odbyto rewizye przeszło u 20 osób. Skonfiskowano liczne papiery i listy. Wszystkie te papiery wręczono ministerstwu spraw wewnętrznych. Jest rzeczą możliwą, że z powodu tych rewizyi domowych nastąpi szereg wydaleń.

Walerya Szalay.

Za kraj i braci.

(Opowiadanie historyczne.)

8) (Ciąg dalszy.)

— Być w pogotowiu każdej chwili — rzekł krótko — bo wróg i nocą zejść nas może! Ci, co kusze mają, niech baczą, by celnie pociski miotać! Przed wrogiem nie tchórzyć, ale też i nie lekceważyć sobie życia — bo gdyby nam obrońców nie stało, nikt nam nowych nie przyszle!

Ruch powstał: każdy spieszył na wyznaczone miejsce, opatrywał broń i zbroje; gwarzono z cicha, zbierając się w małe gromadki, wrzawy jednak lub zamięszania nie było nigdzie. Wojsław, dobry i przystępny zazwyczaj, czasu wojny trzymał swe hufce w żelaznej karności, a że wyćwiczone były wzorowo, każdy z obrońców sam wiedział, co mu czynić należy.

Noc zeszła w oczekiwaniu gorączkowem — niewiele tam rycerstwa było na gródku onym, bo wszystko z królem Bolesławem poszło — załogę składała w znacznej części młodzież, dla której szturm ów miał być pierwszym chrztem bojowym, nic też dziwnego, że czekali nań z niecierpliwością, w której i niepokoju było trochę.

Świt wreszcie wstał jasny, różowy, złocąc szczyt wieżycy strażniczej. Leciuchna mgła poranna rozpływała się zwolna, coraz szerzej i szerzej odsłaniając otoczenie warowni... Nagle błysło coś w oddali: szereg punktów świecących, jakby sznur ogników błędnych, zadrgał nad białą mgieł oponą, za nim drugi, trzeci, dziesiąty... ciemna, ruchoma fala jęła toczyć się ku warowni, a od fali onej szedł pomruk głuchy i ziemia drżeć poczęła, jako czasami w puszczy bywa, gdy żubrów stado idzie...

To w stal zakuta potęga niemiecka ruszyła do szturmu!...

Witek, stojący obok Staszka, za ramię go ścisnął gorączkowo.

— Widzisz?! — szepnął.

Ale chłopak nie słyszał go: twarz mu pałała, nozdrza drgały — płonącemi oczyma wpił się w moc oną, co z chrzęstem zbroji jak burza niszcząca szła ku warowni... Zdało się, że hufce te straszliwe uderzą o mury, jako wicher uderza w łan pszeniczny, że zmiotą je, zrównając z ziemią i dalej popłyną pędem niewstrzymanym, jako płynie rozszalały potok górski, drzewa i skały unoszący ze sobą!...

Głogów stał cichy, milczący, ludzi nawet niewielu widać było za częstokołem, dopiero gdy pierwsze szeregi niemieckie doszły do fosy i przebywać ją poczęły, rozległ się okrzyk grzmiący:

— Z Bogiem! na wroga!

I nagle grad pocisków sypnął się na oblegających, z wież runęły ciężkie, gwoździami nabijane kłody, gniotąc nieszczęśliwych, olbrzymie głazy, z kusz miotane doświadczoną dłonią, śmierć i zniszczenie szerzyły wśród Niemców — krzyk straszliwy, szczęk mieczów, jęki rannych, głuchy huk miotanych pocisków zlały się w chaos piekielny, w którym nic ludzkiego nie było.

Niemcy niespodziewali się takiego oporu — wiedzieli, z kogo składała się załoga Głogowa i pewni byli, że w krótkim szturmie zdobędą go — tymczasem czas upływał, a warownia broniła się coraz zacieklej; stosy trupów i rannych zalegały fosy, a po ich ciałach darli się nowi napastnicy — by uledz, jak tamci; coraz krwawszą stawała się walka, coraz liczniejsze zastępy zbrojnych mężów padały pod ciosami pacholęcych dłoni, aż Henryk zmuszonym był rozkazać, by odwrót otrąbiono, a widząc straty ciężkie w swych hufcach, gniewem srogim wybuchał i klął doradców, co go na wyprawę oną namówili.

W takiem usposobieniu zastał go Poppo von Dornhelm, który z wieściami przybył z pola walki i zatrzymał się, niepewny na widok gniewu pana.

— Miłościwy Panie — zaczął wreszcie zdyszanym głosem — straty mamy ciężkie!... Frankoński najemny hufiec wybity do nogi!... kwiat rycerstwa czeskiego i niemieckiego legł na polu bitwy!... Graf von Eichenberg ranny ciężko a Waldemar von ...

Nie skończył, bo Henryk skoczył, jak pod uderzeniem ostrogi.

— Milcz! — wybuchnął — czyli puszczykiem jesteś, że jeno straty i klęski zwiastować przychodzisz?!... Wasza to hańba! wasz srom, że garść pachołków i dzieciuchów niedoświadczonych zmogła was, starych rycerzy!... Z babami wam bić się, nie twierdz dobywać!...

Na tę obelgę krew zagrała w starym wojowniku i wyprostował się dumnie.

— Pomnij miłościwy panie — rzekł z godnością — że pod wałami Głogowa stosy ciał naszych zostały! Że —

— Milcz! — przerwał z wściekłością Henryk — milcz zuchwalcze!

Gdy cesarz w gniew wpadł, nie było z nim co mówić: Dworny, uczony władca, niknął kędyś bez wieści, zostawał żołdak dziki i nieokrzesany — to też Poppo skłonił się zimno i żując gniew i obrazę, wyszedł z namiotu.

W Głogowie tymczasem odpoczywano po walce zwycięzkiej. Serca obrońców pełne były dumy i radości, choć i smutku nie brakło, bo niemało dzielnych zuchów legło pod ciosami wroga, rannych też było dość, których niewiasty w pieczę troskliwą wzięły.

Między rannymi był i Staszek, w ramię postrzelon, który chwałą niezmierną się okrył. Stał on wraz z innymi przy zachodniej baszcie, gdzie częstokół był najniższy i wał najsłabszy, najzacieśtszą też była obrona. Chłopak walczył jak lew, zagrała w nim stara krew rycerska, i z ogniem w źrenicach, z ustami zaciętemi strzałę po strzale posyłał wzbite szeregi wroga, a za każdym razem chełm czyjść spadał w ciżbę, by nie podnieść się więcej — uniesiony, zgorączkowany nie dbał na strzałę, co ramię mu przebiła, i wyrwawszy ją z rany, walczył dalej, zniszczenie szerząc okrutne.

Wtem drab jakiś olbrzymi wspiął się na wały — jednem cięciem miecza obalił młodziutkiego Jaśka Toporczyka i Maćka z Brzozowej i jak ryś wskoczył na częstokół, wołając swoich z tryumfem. Dojrzał to Staszek i odwróciwszy kuszę, odwinął się i z rozmachem ugodził w łeb Niemca, aż powietrze jękło pod ciosem, a knecht zwalił się na pale częstokołu i pozostał już przewieszony na nich bez ruchu. Śpieszący w jego ślady Niemcy zawahali się na mgnienie oka, a chwila ta wystarczyła Głogowianom, by odzyskać dawną przewagę nad nimi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. W ubiegłym tygodniu od 19 do 26 marca przybyło w powiecie katowickim, miejskim i wiejskim, 31 nowych wypadków tężca karku, natomiast ubyło 24, i to 4 z powodu wyzdrowienia, a 20 skutkiem śmierci. Ogółem było na początku tygodnia 77 chorych, a przy końcu 84. Od samego początku było dotychczas razem 163 wypadków, w tem 89 śmiertelnych.

Bogucice. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się tutaj w sobotę rano, gdy budowniczy p. Chmielorz z Małej Dąbrówki jechał powózką do kościoła. Na bardzo pochyłej katowickiej ulicy spłoszyły się nagle konie, tak że woźnica opanować ich już nie mógł i w końcu tej szalonej jazdy wóz uderzył o słup przy torze kolejki elektrycznej, przyczem jeden z koni upadając zabił się na miejscu, podczas gdy drugi odniósł tylko nieznaczne okaleczenia. Siedzący na wozie Ch. i dwie dalsze osoby wyrzuceni zostali na bruk, lecz wyszli cało z tej sprawy, nabawiwszy się tylko sporo strachu, natomiast woźnica rozbił sobie niebezpiecznie głowę, lecz na szczęście życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Laurahuta. Straszne nieszczęście poniósł na tutejszym dworcu do ranżerowania pociągów 24-letni robotnik Karol Bartoszek. Dostał on się pomiędzy dwa ranżerujące wagony, które go zgniotły tak nieszczęśliwie, że śmierć nastąpiła na miejscu. B. był jedynym żywicielem swych starych rodziców.

Mysłowice. Miasto nasze swem założeniem tuż nad samą granicą wskazanem jest w znacznej części na odbiorców z za granicy, i rzeczywiście też z tej strony kupcy tutejsi sporo odnoszą korzyści. Atoli jednak jeszcze się skarżą i wywodzą, że dochody ich od mieszkańców zagranicy mogłyby być znacznie większe, gdyby nie różne trudności na rosyjskiej komorze granicznej w Modrzejowie, który z Mysłowicami połączony jest mostem. I tak najpierw jestto tylko komora III. klasy, która tylko w pewnych godzinach dnia jest otwartą, a przytem jeszcze dużo towarów nie przepuszczają przez tę komorę i trzeba je chyba wysyłać uciążliwszą drogą kolejową przez komorę sosnowicką. Wreszcie utrudnionem jest bardzo mieszkańcom Modrzejowa i okolicy uzyskanie półpaska; takowy wydaje bowiem tylko wójt w dość odległej Dąbrowie.

Powyższe trudności przyczyniają się znacznie do obniżenia handlu Mysłowic z Królestwem, więc też już od dawna magistrat mysłowicki stara się, aby trudności te usunąć. Mianowicie starano się za pośrednictwem pruskiego ministerstwa dla spraw zagranicznych wpłynąć na władze rosyjskie, aby w Modrzejowie urządzono komorę pierwszej klasy, albo przynajmniej, aby obecna komora III. klasy była otwartą do godz. 10 wieczorem i aby przez nią przepuszczano różne towary, których spis podano, a których dotąd nie przepuszczają; wreszcie, aby półpaski wydawał osobny urzędnik w Modrzejowie lub wójt jakiej bliższej miejscowości niż Dąbrowa.

Wszystkie te starania dotychczas pozostały bez skutku, lecz magistrat mysłowicki nie ustaje w zabiegach i nie traci nadziei, że mu się uda zamiar i polski pieniądz liczniej jeszcze popłynie do miasta. Trochę dziwnie wyglądają te starania magistratu mysłowickiego wobec postępowania rządu pruskiego z Polakami pochodzącymi z Królestwa. Rząd pruski, pomimo że przebywali tutaj długie lata, a dzieci ich tutaj się rodziły, wydala ich jako »uprzykrzonych obcokrajowców« — a tutaj znów pruskie władze miejskie same starają się usilnie o ułatwienie przystępu Polakom z zagranicy. Tak, ale tutaj chodzi o korzyści pieniężne.

Bytom. W sobotę po południu znaleziono na dachu domu właściciela Strużyny przy ulicy Donnersmarka trupa nowonarodzonego dziecka. Wyrodnej matki dotychczas nie zdołano wyśledzić.

— Do tutejszego więzienia sądowego przytransportowano w sobotę z Laurahuty robotnika Bullę, który niedawno temu popełnił znane morderstwo na Zawodziu. Po ukończeniu śledztwa stawać będzie Bulla przed tutejszym sądem przysięgłych.

Radzionków. Donosiliśmy niedawno temu, że właściciel księgarni p. Ogierman otrzymał od władzy rozkaz, aby usunął polski napis »*księgarnia*«, oraz acy nazwisko swoje wypisał według niemieckiej pisowni »Ogermann«, w przeciwnym razie grożąc mu karą 60 mk, albo 8 dniowem więzieniem. Pan Ogierman atoli nie zastosował się do tego nakazu; napisu *księgarnia* nie usunął oraz wykazał na podstawie metryki, że ma prawo podpisywania się Ogierman, a nie Ogermann. Obecnie też władze same przyznały mu słuszność, a prokuratorya bytomska zawiadomiła go, że zaniechano przeciwko niemu dalszego postępowania sądowego.

Nowy ten dowód, jak zawsze energicznie należy bronić słusznych praw swoich.

Lipiny. Grasujący i tutaj tężec karku zabrał znów jednę ofiarę; mianowicie zmarł po krótkiej chorobie 20-letni robotnik Wieczorek. Krótko potem zachorował także jego 14-letni brat i odstawiono go do lazaretu w Szarleju. — W sobotę miano odwieść do lazaretu w Szarleju dziecko pewnego tutejszego robotnika, i to na prostym wozie drabinastym, lecz ojciec oparł się temu stanowczo, i zupełnie słusznie, gdyż całogodzinna jazda na takim wozie musiałaby niechybnie pogorszyć stan chorego dziecka. A więc czas byłby, aby gmina sprawiła osobny wóz do przewożenia chorych. Jeżeli starczy na rozmaite festyny, to też powinno i na ten wydatek starczyć.

Zabrze. 14-letnia dziewczyna Kampa usiłowała wydobyć zębami igłę z szycia. Przytem igła się złamała i część jej dziewczę połknęło. Igła utkwiła w gardle, a ponieważ jej nie można było wydobyć, przeto dziewczyna musi się poddać operacyi. — Wachmistrzowi kryminalnemu Niemczykowi udało się w tych dniach przyaresztować stróża domowego Jakóba Frammera z Austryi, którego od dłuższego czasu poszukiwano listem gończym za popełnienie sprzeniewierzenia większej sumy pieniężnej u kupca Polaka. F. odstawiono do tutejszego więzienia.

Racibórz. Jako podejrzanego o zabójstwo swej 45 letniej żony aresztowano w Kobylnie 48 letniego górnika Twardego. T., który poprzednio swą żonę często poniewierał, pokaleczył ją dnia 15 bm. siekierą i bił kijem, i gdy upadła na ziemię, deptał nogami, wskutek czego nieszczęśliwa umarła. Mąż i żona oddawali się pijaństwu. Pozostałe 4 dzieci musiano gdzieindziej umieścić.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Z pola walki w Mandżuryi niema i dziś wieści o ważniejszych jakich starciach. Z Sipingai donoszą jedynie, że przed frontem armii rosyjskiej pojawiają się coraz częściej silne oddziały Chunchuzów pod dowództwem oficerów japońskich i że w mieście Czanhifu znajdują się dwa bataliony i dwa szwadrony japońskie.

W mieście Władywostoku przebywa już zaledwie 100 osób rosyjskiej cywilnej ludności. Reszta opuściła miasto. Z powodu ścisłej blokady japońskiej dowóz środków żywności i węgla do portu tamtejszego od strony morza jest zupełnie niemożliwy.

Według obliczenia półurzędowego »Russkiego Invalida« wysłała Rosya dotychczas na pole walki 13.000 oficerów, 761.467 żołnierzy pieszych, 146.000 konnych i 1521 dział. Liczby te wskazują, jak wyczerpująca jest ta wojna dla Rosyi.

Rewolucyjne objawy w Rosyi potęgują się z każdym dniem. Zwłaszcza na południu, na Kaukazie i Krymie, rozruchy przybierają coraz groźniejszy charakter. Ruch chłopski w głębi Rosyi postępuje równolegle z ruchem rewolucyjnym wogóle.

Chwilowa cisza, która zaległa w Petersburgu, została przerwana nowym, gwałtownym wybuchem strajku, który odrazu objął przeszło 35.000 robotników.

Od Ekspedycyi.

Na Miechowice poszukujemy agenta na miejsce p. Jarka, który się wyprowadził. Zgłosić się należy piśmiennie do »Górnoślązaka«.

Nasz lokal bankowy

znajduje się teraz
naprzeciw gimnazyum
przy

Tempelstr. 5 I.

gdzie dotąd był Bank rzeszy (Reichsbank).

Bank ludowy — Volksbank

eingetragene Genossenschaft
mit unbeschränkter Haftpflicht

w Królewskiej Hucie.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że długoletni nasz reprezentant na Górny Śląsk pan **Juliusz Szaflik** dla braku zdrowia i czasu urząd swój urząd złożył i że opróżnioną przez jego ustąpienie

generalną agenturę „WESTY“

objął pan

Wincenty Bajoński

w Bytomiu, Bulwar nr. 30.

Poznań, dnia 21. 3. 1905.

„WESTA“

Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu
Generalna Dyrekcya.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, polecam się Szanownej Publiczności jako

Generalny agent „WESTY“.

Mianuję agentów i akwizytorów na cały obwód Górnego Śląska, przyjmuję wnioski o zabezpieczenie i załatwiam wszelkie czynności w zakres mego urzędu wchodzące.

Wincenty Bajoński.

Norddeutscher Lloyd, Bremen,

Towarzystwo żeglugi parowej.



Regularne linie pospiesznych i podwójnośrubowych parowców.

Bremen — Nowy York.

Podwójne śrubowe parowce pospieszne:	Podwójne śrubowe parowce pocztowe:
D. Kaiser Wilhelm II 4 kwietnia.	D. Brandenburg 8 kwietnia.
D. Kronprinz Wilhelm 18 kwietnia.	D. Barbarossa 15 kwietn.
D. Kaiser Wilhelm der Grosse 25 kwietnia.	D. Friedrich der Grosse 22 kwietnia.
D. Kaiser Wilhelm II 2 maja.	D. Grosser Kurfürst 29 kwietnia.
D. Kronprinz Wilhelm 16 maja.	D. Prinzess Alice 6 maja.
	D. Bremen 13 maja.

Z Bremen do Baltimore, wprost.

D. Chemnitz	6 kwietnia.
D. Main	13 kwietnia.
D. Köln	20 kwietnia.
D. Kassel	27 kwietnia.
D. Breslau	4 maja.

Bremen — Galveston.
Bremen — Brazylia.

---

o **Patenty** wystarają się i użytkują takowe **Heimann & Co.** **Katowice G.-S.** plac Fryderyka 3.

Dom towarowy
Nathan Nebel, Poręba

poleca

na święta wielkanocne.

Oddział I.

Towary kolonialne.

Cukier, kawy w wszelk. gatunkach, rodzynki, migdały, wszystkie przyprawy do kołacza i t. d.

Oddział II.

Garderoba dla dzieci.

Bielizna, krawaty, kapelusze, parasole, trzewiki i materye na suknie do Komunii św. w olbrzymim wyborze, tylko lepsze gatunki. — Firanki, chodniki i obrusy także w wielkim wyborze.

Przy wszystkich zakupnach otrzymają moi Szan. Odbiorcy 5% rabatu.

Do Komunii św.

Stałe ceny.

Czarne materye na suknie.
Czarna Krepa od 85 fen.
Czarny szewiot extra 1,20 m.

H. Herzberg, Zaborze.

Stałe ceny.

Alpaka czarne od 95 fen.
Weln. sukno białe od 75 f.
Batyst biały od 48 fen.
Białe kropkow. i z paskami 58 do 95 fen.

H. Herzberg, Zaborze.

Stałe ceny.

Trzewiki lakierowane z klamerkami od 2,65 m.
z guz. wysokie od 3,85 m.
Sukno do świec od 24 f.
Swiece funt 68 fen.

H. Herzberg, Zahorze.

Stałe ceny.

Ubrania do Komunii św:
z kamgarnu 7,80 mk., I. gat. 8,50, 9,50, z czarn. sukna jak na miarę od 12,50 mk. Kamaszki do Kom. św. od 4,40. Czarne kapelusze od 1,20 mk.

H. Herzberg, Zaborze.

Stałe ceny.

Czarne rękawiczki 25 fen. Jedwabne krawaty 20 fen. Białe krawaty 8 f. Zegarki prawdz. srebrne remont. 6,80 marek. Łańcuszki, krzyżyki, obrączki, broszki na podarki.
Wielki wybór! Tanie ceny!

H. Herzberg, Zaborze.

Stałe ceny.

Ma Pan kaszel?

To niech Pan spróbuje niezrównane **cukierki Flucol.** Skutek cudowny. Karton 40 fen. worek 25 fen. do nabycia u

Bytom: W. Staniszewski i A. Wischeropp.
Bogucice: B. Długiewicz.
Gliwice: R. Gleich.
Józefowiec: F. Szymański.
Katowice: E. Schulz.
Król. Huta: Józ. Guss.
Mysłowice: W. Richter.
Racibórz: Apteka pod łabędziem, C. Roederer, L. Gryglewicz.
Rybnik: V. Proske.
Świętochłowice: St. Kowalczyk.
Zaborze: R. Hammer.
Zabrze: L. Danziger, C. Jockel.
Załęże: W. Długiewicz.

Pomieszkania

o 4 i 5 pokojach z przynależytościami są zaraz do wynajęcia ulica Holteia nr. 7, parter. Tam jest także remiza do wynajęcia.

Rabata udzielam 15 fen. od talarka.

Szan. Rodakom Poręby i okolicy polecam swój jedyny na miejscu polski skład.

Wina węgierskie i francuskie, cygara w wielkim wyborze, kawa, cukier, mydło, presówka, tłuste, szkróbek itd. Flanele, welury, zimowe koszule, chustki, wełna, kołnierzyki, krawaty. Wielki wybór ubrań dla chłopców. Jupy i ubrania dla mężczyzn.

Proszę się przekonać o dobrym towarze i o tanich cenach.

Prosząc o łask. poparcie kreślę się
z wysokim szacunkiem

W. Jarantowski.

Szanownych czytelników z Rożdzienia i okolicy zawiadamiam, iż mam na sprzedaż

książki

dla dzieci przystępujących do Komunii świętej jako też wszelkie **książki wydawnictwa Karola Miarki w Mikołowic, „Chwała św. Józefa“, „Droga do nieba“** wydawnictwo ks. prob. Skowronka.

Przy tej sposobności nadmieniam, że kto mi namówi abonentów na »Górnoślązaka«, otrzyma podarek.

Z poważaniem
Franciszek Rychter
w Rożdzieniu, dom pani Walitzy.

— Swój do swego! —

Proszę zważać dokładnie na moja firmę!



Proszę zważać dokładnie na moja firmę!

Wiktor Jurek

40 Bytom, ul. Krakowska 40

od rynku drugi skład z obuwiem
poleca

eleganckie obuwie

dla panów, pań i dzieci

jako też wszelkie

obuwie dla dzieci do Komunii św.

Ceny bardzo przystępne. Rzetelna polska usługa.

Polsko-katol. skład obuwia
40 ulica Krakowska 40.

Instrumenta muzyczne

Wybór wielki. Usługa rzetelna.

jako to: **skrzypce, klarnety, flety, trąby** każdego rodzaju, **harmoniki, samogrające werki, gramofony, katarynki, cytry koncertowe i gitarowe z polskiemi melodyami** poleca po nadzwyczaj nizkich cenach

Franciszek Niewczyk

jedyna **polska** pracownia instrumentów orkiestrowych na całe Księstwo **w Poznaniu,** ul. Wilhelma 14.

Adres: F. Niewczyk, Posen, Wilhelmstr. No. 14.

Cenniki wysyła darmo i franko.

Wyleczynie + kaszla.

Karmelki piersiowe E. Ubermanna, Drezno są jedynie najlepsze dyetetyczne środki pożywne przy kaszlu i chrypce.

Prawdziwych można nabyć **u I. Bodeł, drogerya w Siemianowicach** i w filii **Drogeryi św. Barbary w Laurahucie.**

Polskiego i rosyjskiego

udziela nauczyciel. Oferty przyjmuje pod **lit. T. P.** ekspedycya »Górnoślązaka«.

Pomocnik księgarski

otrzymać może natychmiast lub później **posadę** w pewnej miejscowości **sąsiedniej** prowincyi **Księstwa Poznańskiego.** Zgłoszenia uprasza się pod adresem:

„Pielgrzym“, Pelplin Westpr.

Kto udziela dwom paniom

lekcyi języka polskiego?

Oferty pod literą **A. D.** do ekspedycyi »Górnoślązaka«.

Otrzymał Pan
? ? już ? ?

mój najnowszy **wspaniały**

katolog?

Nie!! Napisz Pan zaraz po takowy, który Panu natychmiast za darmo i bezpłatnie przyślę, i Pan się przekona, jak tanio Pan u mnie kupuje.

Kołowce „Wartko“
z pełną gwarancyą

!! 68,50 mk. !!

Pokrycia 3,75 mk., węże 2,70 mk.

Hermann Deutsch,
wysyłka rowerów.
ul. Pocztowa 10.

Mały dom

położony przy dwóch ulicach w Rożdzieniu, który daje około 9 proc. zysku, jest zaraz tanio do sprzedania. — Bliższe wiadomości udziela ekspedycya »Górnoślązaka«.



Bracia Mosler,

nożownia, towary stalowe i szlifiernia parowa,

Katowice ul. Grundmanna 25

poleca

brzytwy po bardzo tanich cenach i pod gwarancyą, **maszynki do strzyżenia włosów** od 4 mk. pocz., **rzem. do obciągania, miednice, pędzle i mydło do golenia.**

Reparacye i **szlifowanie** wszystkich **narzędzi krających szczególnie brzytew** wykonuje się ze znajomością rzeczy i oblicza się tanio.

Baczność!

Oberża

w dobrym stanie i z **wielką salą** w pobliżu hut w ożywionym okręgu przemysłowym, jest za tanią cenę 74 000 mk. przy zaliczce 10 000 marek zaraz do sprzedania. Hypoteki pewne. Zgłoszenia przyjmuje

Ludwik Korus
inwalida w **Szopienicach,**
ul. Poprzeczna (Querstr.) 8.

Bryczka

półkryta, już używana, i

wóz

na parę koni, koła 2½ cale szerokie, osie przeszło 2 cale, mam tanio do sprzedania.

Jan Wicnczek
Nowa Brzezinka powiat katowicki.

1500 marek

na pierwszą hipotekę są zaraz do wypożyczenia. Bliższe wiadomości udziela

Emanuel Podkowik
agent »Górnoślązaka«
w Gliwicach, ul. Lipowa 12.

7500 mk.

od 1-go kwietnia na I. hipotekę mam do wypożyczenia na 5%. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya »Górnoślązaka«.

Dla mego **składu kolonialnego i łokciowego** poszukuję

ucznia

chłopca porządnych rodziców, którą opuścił I-szą klasę szkoły elementarnej.

Paweł Hadrossek
Bismarkhuta.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.